

www.wzz.org.pl

TYGODNIK SPOŁECZNY KOMISJI KRAJOWEJ WZZ *Sierpień 80*

Sierpień 80

KURIER

NR 408

26 listopada 2014

Związkowy

ISSN 1505-1455



„HALEMBA” - PAMIĘTAMY



„Halemba”. Pamiętamy!

To już 8 lat. W miniony piątek minęło właśnie tyle czasu od postania górników na pewną śmierć. Po warty grosze złom. Czegoś takiego nie wymyśliłby najgłupszy nawet scenarzysta. No, ale ówczesny dyrektor kopalni „Halemba” słynął z tego, że inteligencja mu do stanowiska nie pasuje. Wtedy, 21 listopada 2006 roku zdrwił z powagi życia i godności człowieka. 23 górników zginęło.

I co? I nic. Od tych 8 lat mordercy chodzą wolno. Poręczał za nich senator PO. Klika! Jedna wielka klika. Jest taki co powiedział, że górnictwem rządzi mafia. Został pozwany, skazany, ma zapłacić duże pieniądze, albo pójdzie siedzieć. Ci zbrodniarze chodzą wolno i śmieją się rodzinom ofiar w twarz. Krew na ich rękach jeszcze nie wystygła.

Proces? Jasne, jest. Trwa. Prokurator żąda 8 i 7 lat. Za 23 życia? Kolejny, który depcze groby pomordowanych górników. Mord na „Halembie” nie robi już wrażenia. Sprawa się już kurzy, odchodzi w zapomnienie. Ale są tacy co pamiętają i nigdy nie zapomną. To związkowcy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. My jak co roku, tak i tym razem w samo południe zjawiliśmy się przed zegarem przy kopalni. Górnicy z różnych spółek węglowych, pracownicy różnych zakładów pracy. Złożyliśmy wieńce, zapaliliśmy znicze, minutą ciszy uczciliśmy Ich pamięć. Z zaciśniętą w gniewie pięścią obiecaliśmy tym 23 mężczyznom, że nie spoczniemy i nie zapomnimy, a także i zrobimy wszystko, by dorwać i osądzić

katów. Nie jesteśmy sami. Towarzysza nam zawsze rodziny zabitych górników, a także pani prezydent miasta Ruda Śląska, Grażyna Dziedzic.

– Wtedy byłem z wami jako dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i zawsze jestem z wami. Zawsze możecie na mnie liczyć. Bezpieczeństwo i dobro tego miasta oraz jego mieszkańców jest dla mnie najważniejsze – mówiła pani prezydent Grażyna Dziedzic, nie kryjąc wzruszenia i emocji. Bogusław Ziętek, przewodniczący Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80” dodał: – Zawsze, co roku, jak tutaj jesteśmy, to przede wszystkim mówimy o tym, że pamiętamy. Żeby inni nie musieli więcej ginąć. I tym bardziej przykro w tym roku obchodzić tę rocznicę, że zaledwie kilkanaście dni temu ci inni, kolejny raz, musieli zginąć. W niewyobrażalnych cierpieniach. Bo przecież Ci ludzie umierali poparzeni, spaleni przez metan, w cierpieniach, które nie są dla zwykłego człowieka wyobrażalne. Z wielkim bólem obchodzimy tę rocznicę, bo co jakiś czas do tego miejsca, pod zegarem na „Halembie”, musimy dodawać kolejne miejsce. Do tej pory był to „Śląsk”, „Ruch-Śląsk” kopalni „Wujek-Śląsk”, a od tego roku będzie to również kopalnia „Mysłowice-Wesoła”. Nasza obecność tutaj niech będzie więc przestroga, że nie ma nic ważniejszego niż ludzkie życie. Że nawet teraz kiedy dyskutuje się o tym, czy górnictwo się opłaca, czy nie opłaca... Jaki będzie wynik finansowy... Jaka będzie strata na wydobyciu węgla... To nie można zapominać o tym, że

nie tylko górnicy, ale my wszyscy żyjemy nie po to, żeby zgadzały się komuś cyferki...

O tym, że mordercy muszą ponieść surowe konsekwencje mówił lider związku na kopalni „Halemba-Wirek”, Marceli Murawski. – Jesteśmy wyczuleni na to, gdy szasta się życiem i zdrowiem górników. My jako reprezentanci związków zawodowych nie możemy udawać, że nic się nie dzieje. Jesteśmy wydelegowani do tego, aby dbać, by nie dochodziło więcej do haniebnych zaniedbań w śląskich kopalniach i morderstw wielu ludzi, bo tak nazwać trzeba tragedię, jaka miała miejsce w kopalni „Halemba” 8 lat temu – powiedział. – Niestety, na tej kopalni, prawie w tym samym czasie, kiedy wydarzyła się tragedia w Mysłowicach, ja musiałem interweniować, żeby nie zdarzyło się to samo, co na kopalni w Katowickim Holdingu Węglowym. Z ironicznym uśmiechem komentowano moje interwencje w sprawie zawartości metanu w powietrzu albo niedopatrzania w zabezpieczeniach załogi – dodał.

Niby Święta Barbara na jesieni, przed zimą zabiera ze sobą górników. Nie. To dla czego w tym okresie jest najwięcej wypadków. Bo dyrekcja i dozór ciśnie ludzi jak cytrynki dla lepszego wyniku rocznego. W tym roku jak nigdy górnictwo zostało postawione przed ścianą i czeka na rozstrzelanie. Ludzie jeszcze pracują, ale zastanawiają się jak długo? To nie ma wpływu na pracę i jej bezpieczeństwo? Ma.

Patryk Kosela

Przemówienie Bogusława Ziętka podczas uroczystości w rocznicę tragedii w KWK „Halemba”

Pamięć i przestroga

To już ósmy raz, gdy jesteśmy w tym samym miejscu, żeby oddać hołd, cześć i pamięć ludzi, którzy tutaj zginęli. Zginęli wówczas, wydawało nam się, ku przestrodze, żeby więcej do takich tragedii nie dochodziło. Zawsze, co roku, jak tutaj jesteśmy, to przede wszystkim mówimy o tym, że pamiętamy. Żeby inni nie musieli więcej ginąć. I tym bardziej przykro w tym roku obchodzić tę rocznicę, że zaledwie kilkanaście dni temu ci inni, kolejny raz, musieli zginąć. W niewyobrażalnych cierpieniach. Bo przecież Ci ludzie umierali poparzeni, spaleni przez metan, w cierpieniach, które nie są dla zwykłego człowieka wyobrażalne.

Z wielkim bólem obchodzimy tę rocznicę, bo co jakiś czas do tego miejsca, pod zegarem na „Halembie”, musimy dodawać kolejne miejsce. Do tej pory był to „Śląsk”, „Ruch-Śląsk” kopalni „Wujek-Śląsk”, a od tego roku będzie to również kopalnia „Mysłowice-Wesoła”. Nasza obecność tutaj niech będzie więc przestroga, że nie ma nic ważniejszego niż ludzkie życie. Że nawet teraz kiedy dyskutuje się o tym, czy górnictwo się opłaca, czy nie opłaca... Jaki będzie wynik finansowy... Jaka będzie strata na wydobyciu węgla... To nie można zapominać o tym, że nie tylko górnicy, ale my wszyscy, żyjemy nie po to, żeby zgadzały się komuś cyferki... Że człowiek nie jest po to, żeby zgadzała się komuś ekonomia, nawet za cenę jego życia. Tylko odwrotnie.

Pracujemy po to, by móc żyć i nie możemy życia poświęcać dla pracy, a tym bardziej nie możemy życia poświęcać w pogoni za zyskiem. Bo z punktu widzenia nas, społeczeństwa, czy Kompania Węglowa będzie miała 100 mln zysku, czy 100 mln straty nie jest najważniejsze. Bo najważniejsze jest to, że daje zatrudnienie dla 50 tys. ludzi i 50 tys. rodzin tych ludzi. I o tym się nie pamięta, że z tego prostego wyliczenia 100 mln do przodu, lub 100

mln do tyłu, nie można wykreślić tych 50 tys. ludzi. Bo co się stanie z tym miastem, jak Kompania Węglowa upadnie i zostaną zamknięte te trzy kopalnie, które tutaj fedrują w ramach Kompanii Węglowej? Bo czwarta, „Śląsk”, jest w Katowickim Holdingu Węglowym. Wałbrzych? Co się stanie z Wami, dumnymi górnikami, którzy dzisiaj stoją tutaj w mundurach? Jesteście jednym z nielicznych zawodów, który tak kultuwyje swoją tradycję. Który nosi mundury. To do czegoś zobowiązuje. Pójdziecie kopać do biedaszybów? Tak jak Ci górnicy z Wałbrzycha, którzy 30-40 lat temu byli w mundurach, a dzisiaj ich mundury mole zjadły? Nie pozwólcie na to. Nie dajcie się obrażać. Nie dajcie sobie wmówić, że cyferki są ważniejsze od Was. I nie pozwólcie na to, żeby Ci którzy szkodzą i niszczą polskie górnictwo, mogli to dzieło kontynuować. Zarówno w kraju, województwie, jak i w tym mieście.

Górnictwo i górnicy mają niewielu przyjaciół. Niewielu. Tym bardziej szanujcie tych – zwracam się tutaj do Pani Prezydent, Grażyny Dziedzic – których mamy. Którzy mają odwagę stanąć tu, gdzie 21 listopada każdego roku, powinien stawać każdy porządny człowiek, opowiadając się po stronie tych, którzy są ofiarami, a nie po stronie morderców. To jest powinność, która nakazuje tutaj dzisiaj być. Ale tych, którzy mają odwagę tutaj dzisiaj być, nie ma zbyt wielu. Bo poza nami, poza rodzinami, bliskimi, jest tylko jedna osoba, gospodarz tego miasta, który taką odwagę ma. Tym większy szacunek dla Pani Prezydent. I tym bardziej musimy pamiętać o tym, żeby o tych, którzy są naszymi przyjaciółmi nie zapominać. Bo kiedyś może nam ich zabraknąć. Musimy pamiętać o tym, co się działo z waszymi rudzkimi kopalniami jeszcze kilka lat temu, kiedy blokowano wydobycie. Kiedy usiłowano zamykać te kopalnie.

ciąg dalszy >> str. 7

Kompromitacja

Wydawało się, że jako kraj przeszliśmy wszystkie możliwe progi kompromitacji i żenady. Jednak nie.

BOGUSŁAW ZIĘTEK

Od wielu dni liczone są głosy, jakie oddano w ostatnich wyborach. Okazuje się, że jest to zadanie ponad siły komisji wyborczych. Przy okazji docierają informacje o tym, że są miejsca w których blisko 50% głosów było głosami nieważnymi.

Wygrani i przegrani

Rząd się broni i choć PO przegrała wybory, politycy tej partii, biją się w piersi, że oni nie fałszowali. Opozycja, głównie PiS, choć wybory wygrali, podnosi raban, że wszystko to szwindel, fałszerstwo i kanciarstwo. Wszystkich przebił, jednak pewien siwy staruszek z SLD, który ogłosił, że wybory trzeba powtórzyć i to koniecznie pod kontrolą OBWE. Ten przynajmniej ma dobre uzasadnienie dla swojego żądania. Bo jego partia dostała dwa razy mniej głosów niż w poprzednich wyborach. Wyśmienite humory ma PSL i facet, którego zna pół Europy, czyli Fred Flinston. Twierdzi, że wszyscy głosowali na PSL. Choć kiedy kogośkolwiek spytać, czy głosował na PSL, to nikt nie chce się do tego przyznać. Jak to się więc stało, że partia na którą nikt nie głosował, chwali się, że wygrała te wybory? Istny cud nad Wisłą.

Dostali PO łapach

Jakby jednak nie liczyć głosów wyborczych PO wybory przegrała. Najbardziej dotkliwą porażkę partia Tuska i Kopaczowej poniosła na Śląsku i to z PiS-em, który nigdy na Śląsku nie miał zbyt dobrych notowań. PO straciła tu 5 mandatów i ogromną ilość głosów. Dlaczego? Ponieważ ludzie mieli już dość kompromitacji i blamażu, jaki PO fundowała im na każdym kroku. Koleje Śląskie, bałagan i szemrane układy, w jakich uczestniczyli notable z Partii Obciachu, to był początek. Potem afera w wodociągach. Setki milionów strat, za które odpowiadała gwiazda PO na Śląsku, Jarosław Kania, równocześnie rudzki radny i promotor interesów rudzkiej ośmiornicy w całym województwie. Inicjatywy posłów PO, głównie innej gwiazdy PO



z Rudy Śląskiej Danuty Pietraszewskiej, szkodzące górnictwu, takie jak nałożenie na kopalnie podatków od podziemnych wyrobisk. Ostatnie dokonania PO w górnictwie mianowanych przez rządzącą partię prezesów spółek węglowych, z Tarasem na czele, który kilka dni temu ogłosił, że w Kompanii Węglowej nie obejdzie się bez likwidacji kopalni i masowych zwolnień, to tylko niektóre z dokonania Platformy na Śląsku. Jeszcze kilka dni temu niepewny był los grudniowych wypłat: Barbórki i wynagrodzenia, dla pracowników kopalni Kompanii Węglowej, bo zarząd twierdził, że nie ma na to pieniędzy. Dopiero stanowcza reakcja sprawiła, że rząd zapewnił nas o tym, że wynagrodzenia i Barbórka w grudniu są niezagrożone. Ale od dawna wiadomo jakie są zamiary PO wobec górnictwa.

Kopalnie pozamykać...

Górnictwo jest solą w oku PO. Chcą zniszczyć górnictwo i górników, którym chcą odebrać wszystko, co mogą. Nie wolno zapominać, co oznaczają rządy PO w kraju, województwie, czy poszczególnych miastach. Kim byli i są ludzie tacy jak Stania, Skowronkowa, Kania, Matuszewski, Tomczykiewicz i wielu, wielu innych,

którzy rządzą i rządzą nami od lat, lub do władzy chcą powrócić. Ile złego zrobili Ci ludzie i jak wiele problemów im zawdzięczamy. W jak opłakanym stanie Stania i jego zastępczyni Skowronek, zostawili Rudę Śląską. Długi, problemy z wypłatami dla nauczycieli i pracowników służby zdrowia, na pensje dla których trzeba było pożyczyc skąd się da, bo w kasie nie było pieniędzy na wypłaty. Cztery lata temu w szpitalach i szkołach ludzie drżeli, czy dostaną wypłaty, bo kasa miasta była pusta. Dziś Skowronkowa wszystkim obiecuje podwyżkę, ale kiedy rządziła ze Stanią miastem, to doprowadzili do takiej ruiny, że brakowało pieniędzy na wszystko. Potem współzadziałała sąsiednimi Świętochłowicami, jako wiceprezydent. Dziś Świętochłowice to jedno z najbardziej zadłużonych miast, gdzie także na wszystko brakuje pieniędzy. Pracujący tam boją się czy dostaną wypłaty, bo jak doniosły media od jakiegoś czasu miasto nie płaci ZUS-u od pracowników, a w kasie jest dno. Dziwne, że w ogóle kiedy PO rządzi i tam gdzie rządzi, miasta są zadłużone po uszy, a ludzie się boją, czy dostaną pensję i czy odprowadzany jest ZUS. Dziwne, że

Skowronkowa rządząc Rudą i Świętochłowicami, pokazała co potrafi. Ale teraz obiecuje, że jak dojdzie do władzy, to będzie na podwyżki dla pracowników. Kiedy zaś przy tej władzy była, czy to w Rudzie, czy w Świętochłowicach, to ani na podwyżki, ani na wypłaty nie było. Odkąd PO przestało rządzić Rudą, skończyły się problemy z wypłatami, dla pracowników samorządu. Skończyły się też problemy na linii miasto kopalnie.

Najłatwiej ciąć od dołu

Od dawna wiadomo, że Platforma chce za wszelką cenę zlikwidować górnictwo. Robi to z poziomu rządu, zarządów spółek węglowych, ale najlepiej i najprościej zrobić to z poziomu miasta. Pamiętamy, jakie problemy miały rudzkie kopalnie z wydobyciem za czasów rządów PO. Ile razy próbowano blokować wydobycie dla tych kopalni, piętząc przeszkody ze strony miasta. Ostatnie cztery lata, to przykład modelowej współpracy pomiędzy władzami miasta i kopalniami, które gwarantują tysiące stabilnych miejsc pracy. Współpracy, która odbywała się z obopólną korzyścią. A Ruda to cztery czynne kopalnie. To tysiące miejsc pracy, które można zniszczyć, jedną decyzją blokującą wydobycie. Górnictwo ma mnóstwo wrogów. W Rudzie są cztery kopalnie. Czy potrzebny jest nam jeszcze jeden wróg w Magistracie, który wykonywał będzie partyjne dyspozycje płynące z Warszawy? Decyzje, których skutkiem będzie zamknięcie tych kopalni. Przecież rząd i prezesi spółek węglowych ciągle powtarzają, że trzeba będzie zamknąć część kopalni. Jak bardzo odetchnęliby z ulgą, gdyby udało się zrobić to z poziomu miasta, blokując zgodę na wydobycie. Tak było w Bytomiu. Wrogi górnictwu prezydent z PO, o mało nie doprowadził do zamknięcia tamtejszej kopalni. Trzeba było referendum, aby go odwołać. Kopalnia fedruje, bo nowe władze miasta są spoza partyjnego, PO-owskiego układu.

Przykład „Sośnicy”

Wójt Gminy Gierałtowiec, także powiązany z PO, zablokował kopalni „Sośnica” możliwość wybierania najlepszych i najbogatszych złóż. Do dzisiaj kopalnia „Sośnica” nie może wydobywać węgla o doskonałej kaloryczności w pokładzie 416, gdzie pokłady węgla mają 3 m wysokości, a ściany 2 kilometry wybiegu. Kopalnia „Sośnica” ma dziś ogromne problemy i jest wymieniana wśród tych, które mogą zostać zlikwidowane, bo jedną decyzją wójt tej gminy, powiązany z PO zablokował jej możliwość wydobycia doskonałego węgla. Sprawy ciągną się latami w sądach. Kopalnia ma problemy, ale co to wójta obchodzi.

Gra o przyszłość nie tylko Rudy Śląskiej

Kto zagwarantuje, że PO przejmując władzę w Rudzie nie zapragnie, w taki sam sposób szkodzić „Halembie”, „Bielszowicom”, czy „Pokoju”. Przecież wystarczy partyjny rozkaz z Warszawy i funkcjonariuszka partyjna Skowronek rozkaz ten musi wykonać. Ostatnie cztery lata były okresem spokoju w kontaktach miasta z kopalniami. Ludzie mogli spokojnie pracować, dozór planować i przygotowywać wydobycie na następne lata. Ostatnie cztery lata były czasem spokoju także dla mieszkańców tego górniczego miasta. Nikt nikogo niczym nie zaskakiwał. Po ustabilizowaniu sytuacji finansowej miasto zaczęło się rozwijać i inwestować. Ten spokój, bezpieczna praca i rozwój, może być także przyszłością mieszkańców Rudy przez kolejne cztery lata. Warto to docenić. Bo nic nie jest dane raz na zawsze.

Ruda Śląska to miasto czterech kopalni. Może się rozwijać, inwestować i wykorzystywać swój potencjał dla dobra swoich mieszkańców. Ale może też być drugim Wałbrzychem. Tam też partyjni notable obiecywali gruszki na wierzbie. Zostały zgłiszczane. Jak wszędzie, gdzie rządziła PO i jej ludzie, czego dokonania na Śląsku i osiągnięcia tej partii są najlepszym przykładem.

Kompania musi przetrwać

Nie ma wątpliwości, że bez pomocy rządu górnictwo nie przetrwa. I tej prawdy odwołanie Mirosława Tarasa nie zmieni – mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80”.

PATRYK KOSELA

Okupacja siedziby Kompanii Węglowej, spotkanie górniczych związkowców z panią premier Ewą Kopacz i zmiany personalne w górnictwie – to bilans ostatnich dni. Największa w Europie spółka węglowa znalazła się nad przepaścią. Górnicy musieli wziąć sprawę w swoje ręce.

Spotkanie w Warszawie z szefową rządu dało tyle, że jest gwarancja wypłaty pensji i Barbórki w grudniu. To jeszcze niedawno nie było wcale takie pewne. Padło też zapewnienie, że będzie program naprawczy, a nie likwidacyjny. Co dalej? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że z górnictwa wypchnięto dwie osoby. Wiceministra gospodarki odpowiedzialnego za branżę wydobywczą i zarazem szefa śląskich struktur PO, Tomasza Tomczykiewicza. To rzeczywiście był szkodnik, górniczy dyletant. Natomiast piątkowa decyzja o odwołaniu prezesa KW, Mirosława Tarasa nie powoduje otwierania szampana.

– Wystarczy przeczytać, jakie jest uzasadnienie rady nadzorczej Kompanii, w którym pisze się o tym, że powodem odwołania Mirosława Tarasa jest między innymi mało restrykcyjny program restrukturyzacji KW i nieskuteczne obniżanie kosztów, co jak rozumiem oznaczać będzie, że przed kolejnym prezesem postawione zostanie zadanie jeszcze brutalniejszego cięcia kosztów, do których należą też oczywiście wynagrodzenia pracowników i likwidacja kopalń – mówi szef WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek. Bez wątpienia odwołanie Tarasa ma również związek z tym, że wypomniał on rządowi całkowity brak zainteresowania spółką i to, że z jednej strony rząd chce mieć górnictwo, które spełnia określone cele społeczne. A z drugiej strony wymaga od tej spółki zysków, jak od każdej działającej w warunkach rynkowych firmy.

Taras budził wiele kontrowersji. Jego słowa, zwłaszcza wyrwane z kontekstu powodowały ferment. O zwolnieniach, o likwidacji kopalń, o sprzedawaniu ich za złotówkę.



Tego wszystkiego górnicy mu nie zapomną. Ale trzeba też pamiętać, że obnażył kompletną arogancję i ignorancję rządu, który górnictwem się nie interesuje i górnictwu nie chce pomóc. Niepotrzebnie zamiast o planach dla górnictwa na najbliższe 10-20 lat, mówiono o tym, że Barbórki nie będzie, bo będą, że wypłaty są zagrożone, bo chodziło o zapewnienie finansowania górnictwa, nie na miesiąc, czy dwa, ale na wiele lat. Niepotrzebnie mówiono o tym, że tę czy inną kopalnię trzeba zamknąć, a tę czy inną sprzedać, bo to nie takie proste i nie takie oczywiste, jak się sprawa lepiej przyjrzeć. Tym bardziej, jak nie wiadomo, w jakim modelu górnictwo ma w przyszłości funkcjonować. Czy samodzielnie, czy skonsolidowane wewnętrznie, a może razem z energetyką. Na żadne z tych pytań rząd nie udzielił odpowiedzi. Po co też było psuć krew ludziom i zabierać, albo grozić zabraniami takich i innych dodatków górniczych, czy emeryckiego węgla, skoro te i podobne tzw. oszczędności

górnictwa nie uratują. Stwierdzenie, że to są główne problemy górnictwa, to wierutna bzdura, bo żadnego z realnych i rzeczywistych problemów branży rząd nie rozwiązał. Nie zablokowano importu węgla ze Wschodu, nie uporządkowano rynku wewnętrznego, nie rozwiązano problemu rozliczeń z energetyką i właściwego nadzoru nad spółkami, nie rozwiązano problemu nadmiernego fiskalizmu wobec przemysłu wydobywczego, ale wytoczono olbrzymie działa przeciwko emerytom górniczym i górniczym „czternastkom”, „biletom z Karty Górnika” i „kredkowemu” dla dzieci górników. Po co? Skoro jednocześnie nie zrobiono nic, aby znaleźć systemowe rozwiązania dla branży. Chyba tylko po to, aby wkurzyć ludzi. I to się udało.

Kto za Tarasa? To jest dobre pytanie, ale odpowiedzi jeszcze nie ma. Wiadomo natomiast kto za tracącego na znaczeniu u pani premier Tomczykiewicza. Będzie to, co ważne, bezpartyjny Wojciech Kowalczyk. Dostał on funkcję

specjalnego pełnomocnika rządu ds. górnictwa.

Trzeba powiedzieć otwarcie: czy spółki węglowe są od zarabiania pieniędzy czy mają wyższe cele? Czy są od robienia kasy czy i mają iść zgodnie z prawami rynku czy są dla bezpieczeństwa energetycznego państwa i nie jest wcale złe, że rząd wspiera finansowo kopalnie? Tak samo jak wspiera edukację, ochronę zdrowia czy obronę narodową. Bo kopalnia nie może być w takim razie gorsze od

szkoły, szpitala czy jednostki wojskowej. Tak jak jest minister edukacji, zdrowia czy obrony – tak musi być minister od górnictwa i energii. Nie zmieni niczego na lepsze ten, kto nie zrozumie kilku bardzo prostych prawidłowości. Nie będzie dobrym gospodarzem ten, kto zaniedba sprawę bezpieczeństwa energetycznego kraju. Górnictwo jest deficytowe? A wojsko może takie zyskowne? Na zbrojenie się wydajemy właśnie 130 miliardów złotych. Tylko po to, by mieć złudne uczucie bezpieczeństwa? Każdy dziś wie, że bezpieczeństwo to nie karabiny i czołgi, a surowce energetyczne. Każdy.

Bezpieczeństwo energetyczne, to rzecz bezcenna. I o tym odpowiedzialny rząd musi wiedzieć. A skoro górnictwo to bezpieczeństwo energetyczne gwarantuje, to rząd musi pogodzić się z tym, że to kosztuje. Tak jak bezpieczeństwo militarne, żywnościowe, edukacja, czy służba zdrowia. Wszak nie ma nic za darmo. I to nie nasze słowa, tylko rządzących. Górnictwo to gwarant bezpieczeństwa energetycznego Polski. Ale nie tylko Polski, bo także całej Europy. Może więc zamiast zamykać kopalnie, a górnikom wygrażać, co jeszcze mają stracić, warto zastanowić się, jak wykorzystać atuty, jakie daje nam fakt posiadania ogromnego bogactwa, jakim jest węgiel i niezależność energetyczna, dla wspólnego budowania przyszłości naszego kraju i całej Europy.

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na adres mailowy >> bzietek@wzz.org.pl

Gorzej, niż Wałbrzych

W niedzielę 30 listopada zaważą się losy Rudy Śląskiej. W II turze wyborów prezydenta tego miasta mieszkańcy zdecydują czy chcą normalnie żyć i pracować w najbardziej górniczym mieście Polski i wybiorą obecną, bezpartyjną prezydent Grażynę Dziedzic czy przedstawicielkę antygórnictwej PO i zrobią z Rudy Śl. „drugi Wałbrzych”. Albo i gorzej.

PATRYK KOSELA

Krajem od kilku lat rządzi PO-PSL. Komu się żyje lepiej – wiadomo. A normalnym ludziom? Nie my przez to, że „sorry, taki klimat” nazywani jesteśmy przez ministrów wprost frajerami. Miło, co nie? Gorzej być nie może. Oj, może.

Ruda Śląska to piękne miasto czterech kopalń, najbardziej górnicze obecnie w Polsce. Jeszcze... Obecna ekipa rządząca bardzo nie lubi górnictwa i górników, kopalń i węgla. Dlaczego jeszcze w takim razie najbardziej górnicza Ruda Śląska nie zniknęła z powierzchni ziemi. Dlatego, że od 4 lat rządzi nią bezpartyjna, wywodząca się z górniczej rodziny kobieta. Pani prezydent Grażyna Dziedzic nie została przywieziona do miasta w teczce. Nie robiła kariery dzięki układom partyjnym w innych miastach. Nie dała się sprzedać, choć wielu by chciało kupić. Jest jednak pewien format ludzi, którzy nie wystawiają siebie i swego honoru na licytację na Allegro. Do takich ludzi należy pani prezydent Dziedzic, dzięki czemu dziś możemy pisać, że Ruda Śląska to najbardziej górnicze miasto. To miasto,

które cieszy się z obecności kopalń. Mieszkańcy mają pracę, miasto dodatkowe dochody. Jest tam wzajemna współpraca. Gospodyni Rudy Śląskiej nie musi być stale na telefonie z Warszawą i po rozkazie zamykać kopalń. Nie należy do PO.

Ale w najbliższą niedzielę pani Grażyna Dziedzic zmierzy się właśnie z przedstawicielką PO, niejaką Aleksandrą Skowronek. Pani Skowronek to dziś wicemarszałek województwa śląskiego. Tak, tej ekipy odpowiedzialnej m.in. za bajzel z Kolejami Śląskimi. Tej ekipy, która tak bardzo nie lubi górnictwa i górników. Pani Skowronek za to lubi stołki. Z chęcią zasiadała na tych wiceprezydenta Rudy Śląskiej (za czasów Andrzeja Stani z PO) czy wiceprezydenta Świętochłowic. Dla niej miasto nie jest ważne. Ważny jest stołek i kasa. Taki czy inny, byle stołek. Nie zostanie prezydentem miasta, to znajdzie się dla niej inna funkcja. Czy w kolejnych wyborach wystartuje na panią prezydent Warszawy? Kto ją tam wie.

To jaki ekipa partyjna pani Skowronek ma stosunek do

górnictwa widać po kilku osobach. Na przykład po takich jak Tomasz Tomczykiewicz (szef śląskiej PO), Danuta Pietraszewska (pochodząca z Rudy posłanka PO) czy Mirosław Taras (do niedawna prezes Kompanii Węglowej). Tomczykiewicz do niedawna był wiceministrem gospodarki odpowiedzialnym za górnictwo. Został odwołany przez panią premier Ewę Kopacz po tym, jak zobaczyła jego wielką niekompetencję w sprawach związanych z górnictwem. Pietraszewska z kolei jest za tym, by dowalić kopalniom kolejnymi to podatkami i je w związku z tym pozamykać. I wreszcie jeszcze przed kilkoma dniami pan prezes Taras. Ten przywieziony z Lublina prezes chciał śląskie kopalnie za złotówkę oddawać. Do Tomczykiewicza, Pietraszewskiej i Tarasa jeszcze Skowronkowej brakuje...

Wybory samorządowe, jakaś jej jeszcze druga tura są mało ważne? Takie myślenie daje zielone światło na dojście do władzy tym, którzy zamkną Twoją kopalnię. Twoją bronią, obroną miejsca pracy jest Twój dowód osobisty, kilka

Popieram Grażynę Dziedzic!



Zbigniew Krawiec, kierownik robót górniczych w KWK „Bielszowice”: Pracuję na kopalni „Bielszowice” od 25 lat. Uważam, że Grażyna Dziedzic to dobry prezydent, który nie da naszej kopalni zrobić krzywdy.

minut, lokal wyborczy i głos oddany NIE na panią Skowronek. NIE przeciwko górnictwu.

Gdy każdy porządny człowiek stał w piątek 21 listopada przez kopalnię „Hałęmba” w Rudzie Śląskiej i oddawał cześć pamięci pomordowanych górników, pani kandydatka Skowronek z PO robiła sobie kampanię na miejskim targowisku. Rozdawała cukierki i łała żur. Z kiełbasą wyborczą. Kilka godzin później do miasta przyjechał wicepremier z nadania PO, minister obrony Tomasz Siemonek. Kolega pan Skowronek i Pietraszewskiej. I co się stało? Doszło do tąpnięcia takiego, że ludziom w mieszkaniach popękało. Udało mi się porozmawiać premierem Siemonekiem. Napisał mi na Twitterze między innymi: „Wychowałem się wśród kopalń i z górnikiem w rodzinie”. Sprawdziłem. Pan Siemonek jest z Wałbrzycha. Miasta, które „dzięki” AWS-owi (taka partia polityczna, z której działaczy powstała m.in. PO) musiało zamknąć wszystkie tamtejsze kopalnie. To z list PO startował założyciel AWS-u, Marian Krzaklewski, który dla górników i kopalń zrobił

tak wiele złego, że do dziś boi się pokazać na Śląsku. Tymczasem wałbrzyskim górnikom ich mundury dawno już mole zjadły. Wałbrzych jest w czołówce najbardziej niebezpiecznych miast. Swego czasu ludzie, by coś jeść polowali tam na gołębie. Prasa pisała też o tym, że ludziom pomaga się przez to, że wybiera się tam jedzenie ze śmietników należących do hipermarketów. Tak ma być w Rudzie Śląskiej? Przyjeżdża wysoki polityk PO do Rudy i już psuje. To co to będzie, gdy PO przejmie władzę w mieście?

Jeszcze kilka tygodni temu, gdy jechało się pociągiem do Katowic właśnie od strony Rudy Śląskiej to przy trasie stała kopalnia „Kleofas”. Już jej nie ma. Zniknęła. Czy tak ma być i w Rudzie Śląskiej, że znikną kopalnie „Pokój”, „Hałęmba-Wirek” i „Bielszowice” oraz „Śląsk”? To od Was zależy. 30 listopada są wybory na prezydenta Rudy Śląskiej. W szranki stają obecna bezpartyjna pani prezydent Grażyna Dziedzic i Aleksandra Skowronek z PO. Głosowanie na Dziedzic to głosowanie za utrzymaniem górnictwa, miejsc pracy i rozwoju w mieście.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
GRAŻYNA DZIEDZIC

GRAŻYNA DZIEDZIC

Prezydent dla Mieszkańców

Wygrajmy razem dla Rudy Śląskiej!

Zostając dalej prezydentem zadbam o bezpieczeństwo, stabilne miejsca pracy i rozwój Rudy Śląskiej.
Sprawię, że w mieście będzie bezpłatna komunikacja publiczna, kolejne ścieżki rowerowe, siłownie na wolnym powietrzu oraz place zabaw i boiska dla dzieci.
Stworzę również warunki do rozwoju jednorodzinnego budownictwa, bo wierzę, że Ruda Śląska to dobre miejsce do zamieszkania, pracy i wypoczynku.
Nadal będę dbała o równomierny rozwój każdej dzielnicy dla mieszkańców i z mieszkańcami.

Kontynuujmy, co dobre
Proszę o głos 30 listopada br.

Grażyna Dziedzic
prezydent Rudy Śląskiej

www.grazynadziedzic.pl

Pakiet klimatyczny?

Pakiet klimatyczny budzi emocje. Będąc za jego wprowadzeniem likwidujemy własne miejsca pracy. Będąc przeciwko wmawia się nam, że jesteśmy nieekologiczni i niszczymy planetę. Bzdura.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Podstawowy problem jest w tym, że to sama polityka klimatyczna Unii Europejskiej jest problemem. Nijak nie przyczynia się do ochrony klimatu. A nawet jeszcze pogłębia jego ocieplenie.

Ewakuacja przemysłu

Przemysł wynosi się poza Europę. Hutnictwo się zwija. Jest cieniem tego, co było jeszcze 20 lat temu. Stal sprowadzamy z Azji i z krajów spoza UE. W drugim kwartale tego roku import stali do krajów Unii był większy o 32%, niż w zeszłym roku. Wzrost popytu o 6% spowodował ogromny wzrost importu, a to oznacza, że kupujemy coraz więcej spoza UE. Przede wszystkim z dalekiej nam Azji. Tymczasem podpisano kolejne porozumienie tzw. pakietu klimatycznego, który spowoduje dalszą likwidację hut, obciąży i tak złą sytuację górnictwa, a nasze budżety domowe droższym prądem. W krótkim czasie z eksporterów stali staliśmy się jego importerami. W Azji nikt nie przejmuje się pakietem klimatycznym i produkuje bez żadnych norm klimatycznych i ekologicznych. Tlenki i pyły, które tutaj są wyłapane przez nowoczesne filtry na kominach, tam wpuszczane są w atmosferę do woli. Z jednej strony niszczymy nasze miejsca pracy, z drugiej nie dość, że nie przyczyniamy się do spadku produkcji dwutlenku węgla, to jeszcze tą produkcję zwiększamy, bo stal wyprodukowana w Azji musi do nas przypląć. A to przecież mnóstwo zmarnowanego paliwa. I miliony kilogramów dwutlenku węgla wpuszczonego w atmosferę.

Firmy, które wynoszą się do Azji mają jeszcze jedną, wielką korzyść – tanią siłę roboczą. To wszystko powoduje, że importerzy zarabiają krocie, a my zmagamy się z bezrobociem i coraz niższymi płacami. Co więcej, brak jest tam wystarczających przepisów BHP i praw socjalnych dla tamtych pracowników. Żadnych barier – trucizny oraz wyzyskiwać w Azji i sprzedawać w Europie po jak najwyższych



Linfen, 3 mln mieszkańców, centrum przemysłu ciężkiego w Chinach - jeden dzień pobytu w tym mieście, to jak wypalenie dwóch i pół paczki papierosów. (Na zdjęciu to nie mgła...)

cenach. To, że wynosi się z Europy coraz więcej gałęzi gospodarki pociąga za sobą jeszcze inne konsekwencje. Gospodarka to organizm naczyni połączonych. Ze stali z hut korzysta także przemysł motoryzacyjny. Co się stanie z tymi wielkimi, nowoczesnymi fabrykami samochodów, jeśli hut w Europie nie będzie? Z pewnością pójdą drogą pozostałych firm i przeniosą się do Azji. Po co mają sprowadzać przez pół świata stal, skoro mogą wybudować fabryki obok hut? Do tego jeszcze korzystać tam z o wiele tańszej siły roboczej. Po co płacić pracownikowi Volkswagena, czy BMW w Niemczech 2500 euro, skoro można w Azji zapłacić 200 euro. Albo jeszcze mniej. W ten sposób pomagamy wielkim koncernom czerpać coraz większe zyski, a nam pozostanie bezrobocie.

Świetnym przykładem jest Nokia, która ewakuowała się do Azji dwa lata temu. Firma, która reklamowała Finlandię na całym świecie, dziś produkuje na Dalekim Wschodzie. Przeniesiono tam produkcję, bo produkowano tam już podzespoły. Przemysł wysokich technologii wynosi się tam, gdzie produkuje się części. Części są produkowane z tworzyw i metali, które w tamtych fabrykach i hutach są wytwarzane. Tam otwiera się kolejne kopalnie metali i węgla. U nas

kolejne się zamyka.

Prezisi nie protestują

Dziwić może dlaczego w Europie protestują tylko i wyłącznie związki zawodowe, a protesty właścicieli fabryk są niesłyszalne, gdy przenosi się produkcję. Przemysł energochłonny ucieka z krajów Unii, bo limity nakładane przez Unię Europejską podnoszą ceny tak wysoko, że opłaca się przywozić towary z Azji. W związku z tym spada produkcja w rodzimych fabrykach. Indyjski właściciel ArcelorMittal, który huty ma na całym świecie, zamykając hutę w Polsce, czy we Francji nic nie traci. Stal i tak kupimy od niego z innej huty spoza UE... Arcelor w Unii Europejskiej zatrudnia 21% wszystkich pracowników. Reszta fabryk zatrudnia poza Unią, w tym w Azji i innych krajach, które limitami się nie przejmują – takich jak np. USA. Dyrektorzy tych hut niczym się przejmować nie muszą. Spółki produkcyjne zostaną przekształcone w spółki handlowe. Będą importować z Azji, zamiast produkować na miejscu. A dyrektorzy poszczególnych hut będą zajmować się dystrybucją w danym kraju. Stracimy tylko my. Stracimy miejsca pracy i chleb.

Kolejny świetny przykład to przemysł odzieżowy, który wyniósł się już niemal całko-

wicie do Azji. Największe i najbardziej znane marki w Polsce produkują swoje ciuchy np. w Bangladeszu, gdzie przez brak przepisów BHP niedawno spłonęło kilkaset szwaczek. O, gdyby to była jedyna taka sytuacja... Takie wypadki są tam codziennością. Jednym z najbardziej zanieczyszczonych miast na świecie jest miasto Hazaribagh w Bangladeszu, gdzie swoje garbarnie mają firmy sprzedające w Europie. Miasto jest tak zanieczyszczone, że w jego rzekach nie ma w ogóle życia. Pracownicy w tych garbarniach chodzą po kostki w wodzie pełnej związków rtęci, chromu i ołowiu stosowanych do barwienia i wytwarzania gotowych skór. Na boso! Ponad 90% pracowników umiera w wieku czterdziestu kilku lat. Normą, a nie wyjątkiem jest, że dziecko rodzi się z wadami wrodzonymi. A odpady skóry z tych garbarni trafiają do karm dla drobiu w wielkich fermach. Ludzie pracujący w tych fabrykach ciągle chorują przez zatrucia, ale nie mają ubezpieczenia zdrowotnego, więc o lekarzu mogą zapomnieć! Nie mają nawet żadnej umowy. Rodziny szwaczek, które spłonęły w tych fabrykach nie dostały żadnych odszkodowań, bo oficjalnie nie pracowały. Zwłoki znalezione w fabryce były nie do zidentyfikowania. A te, które przeżyły

i tak nie dostały odszkodowania, bo przecież nie miały umowy... Zresztą i tak nie stać ich na prawnika. Pozostały zatem do końca życia bezrobotne, bo ich poparzone dłonie trzeba było amputować. Koszt produkcji jest niezwykle niski, a handel w Europie przynosi miliardowe zyski. Przykładowo jedna z firm produkujących w Indiach luksusowe buty dla kobiet sprzedaje parę za około 1000 zł. Koszt produkcji tej pary nie przekracza 5 złotych! Nic dziwnego, że akcjonariusze i prezisi, wielcy bogacze, nie podnoszą rabanu, że fabrykę się przenosi do Indii, Bangladeszu, Chin, czy Tajlandii. Nic dziwnego, że pod pozorem walki o klimat, wielki biznes z zachwytem przygląda się, jak Europa pozbywa się całego swojego potencjału przemysłowego, miejsc pracy i likwiduje socjalne prawa Europejczyków.

Polityka limitów

Polityka Unii Europejskiej mająca za zadanie chronić nas przed ociepleniem klimatu, jak widać, do niczego takiego nie prowadzi. Polega ona na nakładaniu limitów na dane państwa, a po ich przekroczeniu płaci się ogromne kary. Limity rozdziela nie kto inny, jak słynny wolny rynek. Wolny rynek – synonim cwaniactwa. Limity CO2 trafiają na giełdę i firmy przemysłu energochłonnego – takie jak huty, elektrownie, kopalnie, firmy chemiczne i farmaceutyczne – kupują je po cenach rynkowych. Skrupulatnie obniżane limity powodują wzrosty cen. Wzrosty cen, to także wzrosty kosztów produkcji. Teoretycznie prywatne firmy miały zostać zmuszone w ten sposób do inwestycji, by zmniejszyć emisję dwutlenku węgla, a co za tym idzie także koszty. W praktyce powodują wzrosty cen energii i towarów. Pogarsza to sytuację finansową firm, a pieniądze, które powinny być przeznaczone na modernizację, trafiają na giełdę. W rezultacie my płacimy za coraz droższy prąd, a fabryki są zamykane i uciekają za granicę.

STOP!

Bo jak zmniejszyć wytwarzanie CO2 w hucie, gdy ona pracuje? Jak można zmniejszyć emisję dwutlenku węgla, gdy wielkie fabryki nadal działają? O ile da się to zrobić w elektrowniach zwiększając sprawność bloków węglowych, to w hutach i innych firmach jest to znacznie trudniejsze.

Kompletny idiotyzm takiej polityki widać jak na dłoni. Po co zatem ją w ogóle prowadzić? Dlaczego nasze rządy tak łatwo zgadzają się na taką politykę klimatyczną UE? Odpowiedź może się wydawać cynicznie prosta. Ale ma więcej sensu, niż nam się wydaje. Wielki kapitał, bogacze, akcjonariusze, miliarderzy nie mogli przecież od tak przenieść fabryk z Europy, powołując się na zbyt wysokie koszty pracy. Nie mogli przenieść fabryk do Azji mówiąc, że tam przecież pracownikowi mogą zapłacić mniej – do tego nie trzeba płacić tam ZUS-ów i opieki zdrowotnej, a podatki są niskie. To przecież zrodziłoby gigantyczny bunt w Europie. Bunt, który był dla nich zbyt groźny. Ale teraz, gdy coraz mniej jest wielkich fabryk, związki zawodowe są słabe i coraz słabsze, można przenosić fabryki bez większego zagrożenia. A przeciwników polityki limitów emisji oskarżać o to, że nie są nowocześni i niszczą planetę. Przy okazji słabe związki zawodowe to także łatwiejsze podnoszenie wieku emerytalnego, obniżanie podatków bogaczom, prywatyzowanie usług publicznych, itd... Można wymienić i wymienić.

A co jeszcze ważniejsze – można przy tym świetnie zarobić! Handlujący limitami emisji na giełdach to banki i inne instytucje związane z giełdą. W końcu to one ciągną za sznurki i na tym zarabiają najwięcej. Co więcej, otwiera to także możliwości ogromnych machlojek. Szacuje się, że w 2009-2010 roku grupy przestępcze zajmujące się oszustwami podatkowymi związanymi z limitami zarobiły 7 miliardów euro! W Niemczech 2 lata temu aresztowano kilkunastu pracowników Deutsche Bank za takie oszustwa. Byli to ludzie z najwyższego szczebla zarządczego! Czym więc ten wielki kapitał ma się przejmować? Fabryki się przeniesie i

zarobi na wyzysku pracowników z Azji. Zarobi się miliardy na handlu importowanymi towarami. A do tego zarobi się kolejne miliardy handlując limitami emisji. Żyć, nie umierać. Cwaniacy będą pływać w luksusie, a niech polski górnik, hutnik, czy inny pracownik dużej fabryki przejmuje się, jak związać koniec z końcem. Przynajmniej będzie oddychał czystszy powietrzem, a oni będą truć i smrodzić na potęgę w Azji. Nie przejmując się tysiącami wypadków śmiertelnych, rodzącymi się małymi potworkami z niewyobrażalnymi wadami wrodzonymi i zatrutym środowiskiem. Właściciele przeniesionych fabryk będą spijać kolejnego drinka na Karaibach, pijąc czystą wodę butelkowaną, kąpiąc się w czystym morzu i jedząc zdrową żywność, nieskażoną odpadami z fabryk. Żyć, nie umierać. I byle tylko jakiś związkowiec nie zakłócał im spokoju na hamaku.

Rozwiązania?

Gdyby polityka Unii Europejskiej chciała zwalczyć ocieplenie klimatu... Gdyby zależało jej na środowisku... Gdyby zależało jej na środowisku i pracownikach w krajach rozwijających się... Zrobiłaby kilka prostych i skutecznych rzeczy. Przede wszystkim inwestowałaby w podnoszenie efektywności energetycznej krajów Unii. W Polsce elektrownie mogłyby emitować dwa razy mniej dwutlenku węgla, przy tej samej produkcji prądu, tylko poprzez wymianę bloków energetycznych na nowoczesniejsze i efektywniejsze. Problem w tym, że to jest bardzo kosztowne. Nowe bloki w Opolu będą kosztować około 12 mld złotych. Pewnie stal do tych bloków będzie importowana z Azji... Tak jak na budowę stadionów. Ani jedna tona stali na Stadion Narodowy w Warszawie, zwany basenem, nie pochodziła z polskich hut. Oprócz tego wymienionoby sieć energetyczną, która w Polsce jest przestarzała i generuje ogromne straty. Sieć ta pochodzi z lat 50., czy 60. Rzadko jest nowsza. Najgorzej jest na wsiach. Niestety, to kosztuje kolejne miliardy. Zamiast miliardy na modernizację i unowocześnienie energetyki,

powstawanie niskoemisyjnych, wysokosprawnych bloków energetycznych opalanych węglem, rząd polski woli wydać co najmniej 100 mld złotych na budowę elektrowni atomowej. Do której paliwa nie mamy i nie wiadomo, gdzie będziemy składować odpady radioaktywne pochodzące z jej działania. Zamiast modernizacji sieci energetycznych, wolimy jako państwo wydawać miliardy na dopłaty do ekstraprodukcji energii z wiatraków, ogniw fotowoltaicznych i biopaliw, które powodują większe spustoszenie w środowisku, niż spalanie węgla. Oprócz tego kolejną rzeczą, którą Unia powinna zrobić, to zakazać importu towarów z krajów, gdzie nie dba się o środowisko i prawa pracowników. Tylko po co? Nie zarobi się na tym. Importu węgla z Rosji rząd polski nie potrafi zablokować. Choć jest on „brudny”, bo nie objęty polityką klimatyczną UE i niszczy tysiące naszych miejsc pracy. Nie potrafi zablokować, bo zarabia się na tym miliardy, a na łapówki dla polityków od tego biznesu idą setki milionów złotych.

Lepiej przenieść produkcję. Wykorzystać tanią siłę roboczą. Wycisnąć ją jak cytrynę. Zatruc środowisko. A nam wmawiać, że to wszystko w imię ochrony środowiska. A najlepiej jakbyśmy jeszcze sami się zaczęli tego domagać... Społeczeństwa Europy same domagają się więc likwidacji swojego przemysłu, czyli miejsc pracy i ochrony socjalnej. Pod pozorem walki o czyste powietrze likwidują przemysł i ochronę socjalną państwa. Niestety, jedyne co z tego pozostaje, to zamknięte huty i fabryki, podniesienie wieku emerytalnego i utrata uprawnień socjalnych. Klimatowi to nie pomoże. Ale jeśli ktoś się sprzeciwi, to można go odsądzić od czci i wiary. Bo dziś modne stało się walczyć o klimat, a nie o pracę, chleb, edukację, służbę zdrowia, czy ośmiogodzinny dzień pracy. Można zdychać z głodu, ale nowoczesnie, w czystym środowisku. Dlatego program walki z ociepleniem klimatu Unii Europejskiej jest przedstawiany jako jedyne wyjście. Oszukuje się nas. I niektórzy z nas się na to łapią. Niestety.

Pamięć i przestroga



>> **dokończenie ze str. 2**

Musicie pamiętać o tym, co można zrobić z kopalnią także z poziomu miasta. Jak można było zniszczyć kopalnię „Sośnica”, ponieważ taki czy inny urzędnik nie pozwolił fedrować tam, gdzie kopalnia mogła mieć zyski.

Śmierć naszych kolegów tu, na „Śląsku” i na „Wesołej” to przestroga dla wszystkich tych, którzy przez cały rok pluja na górników. Mówiąc, że przez nich innym jest gorzej. Mówiąc, że jak się zlikwiduje kopalnię, to komukolwiek się polepszy. I przestroga dla wszystkich tych, którzy przez 364 dni w roku, mówią że Polska nie potrzebuje ani kopalń, ani górników, ani węgla. A tylko przez jeden dzień w roku, 4 grudnia przyjeżdżają, żeby składać nam hołdy. Pamiętajcie o tym, jak fałszywe są to hołdy, czego dowodem są kolejne ofiary, które ponosimy. I na koniec chce powiedzieć jedną rzecz, którą w tym miejscu czuję się szczególnie zobowiązany powiedzieć.

My należymy do tych ludzi, którzy stanowczo i ostro reagują na każdy rodzaj nieprawidłowości, patologii z jakimi mamy do czynienia w górnictwie... Ale także w innych branżach, gdzie krzywdzeni są ludzie. I muszę powiedzieć, że wstyd mi dzisiaj za tych

związkowców, którzy zamiast spełniać swój obowiązek wobec pracowników, zamienili się w biznesmenów. Wstyd mi dzisiaj za tych związkowców, którzy zamiast walczyć o prawa pracownicze, zajmują się zatrudnianiem ludzi w soboty i niedziele, ale normalnie gęby mają pełne frazesów o tym, że trzeba walczyć o wolną sobotę i niedzielę. Oczywiście oni nie ponoszą odpowiedzialności za to, że Ci ludzie na „Wesołej” zginęli, ale głęboko pod ziemię, ze wstydu powinni się zakopać, że uczestniczą w procederze, w którym wyzyskuje się ludzi. A związkowiec, który staje się biznesmenem, tego samego dnia przestaje być związkowcem. I mimo wszystko część tego wstydu za to, co robią inni, bo nie my, musimy również wziąć na siebie, aby zmusić ich do tego, aby raz na zawsze zarzucili tego typu działania, które nie przystoją żadnemu związkowcowi. Bo między innymi dlatego ludzie nie tylko pluja na mundur górniczy, ale i na związki zawodowe, które górnictwa bronią. I między innymi, dlatego potem tak trudno nam wytłumaczyć, że my do nikogo ręki po jałmużnę nie wyciągamy. Tylko bierzemy swoje. Że także wśród nas są „czarne owce”.

Odbierzmy władzę partyjnym sitwom!

W tych wyborach mamy szansę, aby odebrać władzę partyjnym sitwom, które rządzą Polską niepodzielnie od wielu lat. Bez znaczenia, czy obecnie są w koalicji jak PO i PSL, czy w opozycji, jak PiS i SLD. Nic dobrego dla Nas i dla Polski nie zrobiły. Dlatego powiedz dość partyjnym funkcjonariuszom. Poprzyj ludzi, którzy są spoza partyjnego aparatu.

**W Katowicach - Marcin Krupa,
w Rudzie Śląskiej - Grażyna Dziedzic,
w Piekarach Śląskich - Sława Umińska-Duraj.**

Karczmy piwne WZZ „Sierpień 80” w KWK „Murcki-Staszic” oraz KWK „Ziemowit”



Prezesa spółki z niższej półki

Spółki i spółeczki powoływane w Jastrzębskiej Spółce Węglowej służą tylko temu, by pozbyć się związków zawodowych, a pracowników złapać za dupę.

KRZYSZTOF ŁABADŹ

Jarosław Zagórowski, prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej czerpie swoje pomysły chyba z afery Art-B. Kto wie, czy Bąsik i Gąsiorowski nie są konsultantami prezesa... W latach 90., kiedy to doszło do afery Art-B, ci panowie, wykorzystując tzw. oscylator, naciągnęli banki na - jak podaje prasa - ponad 420 mln dolarów. A że to banki zostały naciągnięte lub jak twierdzą niektórzy została bezlitośnie wykorzystana luka w prawie, to i panowie zostali oskarżeni i skazani. No dobrze, a co ma wspólnego z nimi Zagórowski? Otóż ma i to wiele, ponieważ prezes tak jak i jego poprzednicy, wykorzystuje luki prawne dla osiągnięcia swoich celów. Poniżej postaram się udowodnić, na czym polega ten jego przekręt. Ciekawostką jest jeszcze to, że tamtych za swoją działalność ścigano, bo naciągnęli banki, natomiast Zagórowski za swoją działalność jest nagradzany przez państwo, czyli właściciela JSW S.A.

Prezes od początku swojej kadencji we władzach JSW walczy ze związkami zawodowymi uważanymi przez niego za hamulcowych wszelkiego postępu, jaki dokonuje się w spółce. Naczelną myślą pre-

zesa jest znalezienie sposobu, w jaki mógłby odebrać górnikom część ich wynagrodzeń. Oczywiście z uśmiechem na twarzy mówi przy tym, że robi to w trosce o nasze miejsca pracy, a górnicy powinni mu za dziękować, że tak o nich dba. Rzecz jasna, jest to bardzo trudne, bo przecież są jeszcze te związki zawodowe, które mówią „nie”. Z tych właśnie powodów wymyślił sobie, że nie trzeba zatrudniać zbyt dużo nowych pracowników JSW, lecz trzeba powołać spółkę-córkę, która będzie zatrudniała górników, lecz już wynagrodzenia będą mieli znacznie mniejsze, niż ci zatrudniani w JSW. Powołał do życia Jastrzębskie Zakłady Remontowe, które - tak jak każda firma usługowa - wykonywała wszelkiego rodzaju prace zlecane przez JSW S.A. Pomysł zaczął się trochę sypać, bo pracownicy, którzy otrzymywali zatrudnienie w JZR po otrzymaniu umowy o pracę na czas nieokreślony zaczęli się zrzeszać w związki zawodowe, domagając się coraz skuteczniej swoich praw pracowniczych. Okazało się, że trzeba pomysł ten radykalizować, ale w ramach JZR nie da się tego zrobić. Prezes słuchając swoich doradców

(oczywiście nie tych wymienionych powyżej) postanowił powołać do życia kolejną spółkę-córkę, której pracownicy wykonują dokładnie te same prace, które wykonywali pracownicy JZR. Ta spółka to SiG - Szkolenie i Górnictwo.

W tej spółce poszedł już całkiem po bandzie. Pracownicy mają prawo cicho być i nic nie mówić. Wiedzą, że zasada jest jedna - nie dostaną umowy o pracę na czas nieokreślony, żeby nie założyli związku zawodowego. Praca ma się odbywać również w soboty, jeśli dostaną taki plan zatrudnienia. Oczywiście, w soboty pracują jak w „czarny dzień”. Nie mają żadnych składowych wynagrodzenia, takich jak np. deputat węglowy. Co ciekawe, spółka zatrudnia swoich pracowników do prac razem z pracownikami JSW. Ci sami sztygarzy z JSW, te same planistki itp. W zasadzie pracują jakby byli pracownikami JSW - tylko wynagrodzenia inne, gorsze, mniejsze. Nowoczesne niewolnictwo w JSW to nie fikcja! Ono już u nas funkcjonuje. Tak właśnie Zagórowski wprowadził do JSW pracowników, którzy są opłacani na nowych zasadach - takich, jakie chciał wprowadzić w całej JSW.

Tylko w naszej spółce są związki zawodowe i nigdy nie dopuszczają do takiego rozwiązania. W niedługim czasie jego pomysł jeszcze bardziej będzie dotykał również pracowników JSW, ponieważ jak pisałem powyżej, pracownicy SiG muszą pracować również w soboty, jeśli dostaną takie polecenie lub taki plan pracy. Wtedy pracownicy JSW, którym trzeba płacić nadgodzin za pracę w soboty, po prostu nie będą zatrudniani, bo tańsi będą ci z SiG. To będzie kolejny etap realizacji pomysłu Zagórowskiego

Teraz czas jest na porządki w spółkach-córkach JSW. Porządki się zaczęły oczywiście w JZR, gdzie realizowane są zwolnienia grupowe pod pretekstem trudnej sytuacji, braku robót itp. Do zwolnienia ma być kilkaset osób. Część z nich dostanie pracę w SiG, ale zapewne ci, którzy odważyli się w JZR przynależać do związków zawodowych, to niekoniecznie muszą pracować w nowej firmie. Jak widać, jeśli na coś się nie zgadzają związki zawodowe, to trzeba znaleźć sposób jak sprytnie obejść prawo, żeby zrealizować swój cel. Czy nie przypomina to właśnie tej słynnej już afery Art-B z oscylatorem?

Tylko w naszym przypadku oszukani są ludzie, te najsłabsze jednostki w całej maszynie kapitalizmu, więc nie trzeba się nimi przejmować. Można to przemilczeć, a prezesa nagradzać kolejnymi premiami po 300 tysięcy złotych za jego „wybitne” osiągnięcia w dziedzinie upodlania ludzi i traktowania ich jak przedmioty.

Zastanawia mnie tylko jedna rzecz, a mianowicie, po co tyle zachodu z tworzeniem nowej firmy itp. No chyba, że chodziło o to, żeby znowu kilku kolesi miało intratne stanowiska jako prezesi SiG. Bo jeśli nie o to chodziło, to w kolejce do żłoba już stoją w blokach startowych koledzy z kopalni „Krupiński”, którzy z chęcią będą zatrudniać pracowników tej kopalni nie tylko w soboty na zasadzie „dniówek czarnych”, ale obetną pracownikom wynagrodzenia o połowę bez zmruczenia oka, podpisując się obiema rękami pod innym pomysłem prezesa.

I niech wszyscy wiedzą: co tam Art-B... Nasz prezio jest lepszy i wykręci jeszcze nie jeden numer taki, że wasza afera to jest pikus.

Autor jest przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w KWK „Budryk”